



CZASY

R.

H U M O R.

TAKTOWNY.

- I byłby mnie wyrzucił za drzwi, gdyby nie inój takt i godność.
- Jakto? Chciał cię wyrzucić? A ty co na to?
- Nic; tylko trzymałem się klamki tak mocno, że mi nie poradził.

PRZYKRY WYPADEK.

- Mojemu panu to się bardzo źle zaczęło tydzień.
- A cóż mu się stało?
- Zmarł w poniedziałek.

NIE W PORE.

- Biedny przyjacielu! Stracić żonę po piętnastu latach pożycia. To okropne!
- Tak. Zwłaszcza, że już zaczynałem się do niej przyzwyczajać!

MADRY TATUSIŃ.

- Tatusiu, dlaczego żyrafa ma tak długą szyję?
- Aby mogła dosięgnąć na drzewie liście, którymi się żywi.
- A dlaczego drzewa są takie wysokie?
- Ażeby żyrafa nie potrzebowała się schylać.

DOBRE BUTY.

- Wczoraj kupilem u pana te buty, i niech pan patrzy jak wyglądają!
- Właściciel magazynu zakłopotany:
- Rzeczywiście... Widzę! Pewno pan wyszedł w nich na ulicę.

ONA CHCE!

- Jąde do Egiptu. Może pani co stamtąd przywieźć?
- O! proszę o flaszeczkę lez krokodyliczn.

TAJEMNICA HANDLOWA.

- Synek rzeźnika: — Ja wiem, tatusiu, dlaczego serdelki mają skórkę?

- Ojciec: — No, dlaczegoż to?
- Synek: — Żeby nie było widać co w nich jest.

SŁUSZNIĘ!

- Wojtek pyta Maćka, który bieli chatę z wielkim pośpiechem:
- Maciek! A cóż ty się tak spieszysz z tem bieleniem?
- A bo mam już niewiele wapna i chcę zdążyć zanim mi wyjdzie.

TAKŻE WYBÓR!

- Kat do skazanego: — Jaki rodzaj śmierci wybierasz sobie: elektryczność, szubienicę czy gilotynę?
- Skazany: — Prosiłbym o powolne zatrucie alkoholem.

BYLE ON ZOSTAŁ!

- Hrabia: — Po tych upałach i suszach wyzdycha nam wszystko bydło.
- Rządca (podchlebca): — Byle nam Opatrzność tylko jaśnie pana hrabiego zdrowo zachowała.

FACHOWIEC.

- Głuptalski, powiedz mi, w którym roku życia człowiek zmienia zęby?
- To zależy, panie psorze od tego, kiedy może dać zadatek dentystyce.

DZIŚ MNIE, JUTRO TOBIE.

- Mój nowy tatuś jest bardzo grzeczny.
- Ja wiem... On w zimie był moim tatusiem.

STOPNIOWANIE.

- Głuptalski, czy przymiotnik „chory“ można odmieniać przez stopnie?
- Można, panie psorze. Chory... chorzy... trup, panie psorze.

OD WYDAWNICTWA.

Przeniesienie administracji i zmiana przepisów pocztowych co do wysyłki czasopism, złożyły się na szereg niedokładności w doręczeniu „Czat“.

Obecnie udało się wreszcie sprawy te ostatecznie uregulować i czytelnicy nasi otrzymywać będą „Czaty“ bez dotychczasowych niedokładności.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za luty

Wpłacać należy na konto P. K. O. 41526.

CZASY

☐☐ ☐☐ PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC. ☐☐ ☐☐

WEZWANIE.

Artykuł wstępny w Nrze 4 naszego pisma, pod tytułem „Do Pracy” skłania mnie do wypowiedzenia kilku uwag, w sprawach, na które zwróciłem uwagę w ciągu mej służby. Czynię to w przekonaniu, że słowa moje choć w drobnej mierze przyczynią się do poprawy stosunków i podniesienia dobrobytu kraju.

Zacznę od czasów zaborczyeli, gdyż stwierdzilem, że najważniejszym powodem zła jest to, że zapomnieliśmy co było, — jest nam na ogół w stosunku do ówczesnych czasów za dobrze, chcemy, by nawet z krzywdą dla innych było nam osobiście coraz lepiej, bez względu na to, czy w ten sposób stajemy się zbrodniarzami narodowymi lub nie.

Za czasów zaborczyeli było nam co prawda materialnie lepiej. Zdobywszy jakiekolwiek źródło pracy — pracowaliśmy uczciwie, nieoszczędzając sił i energii, a jedyną troską naszą była tęsknota za wolnością Ojczyzny. Nawet najlepsze warunki życia, nie zadawały nas — pragnęliśmy doli żebraczej — byle tylko w wolnej Ojczyźnie, dlatego wykorzystywaliśmy każdą sposobność i modliliśmy się „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie” — „My w niewoli” — „My już tyle łez przelali, że nie stanie łez radości”.

Byliśmy naprawdę patriotami, Polakami, dlatego na dany znak nikt z nas nie stchórzył, a niósł życie Ojczyźnie w ofierze. — Zostawiał matkę, żonę, dzieci, majątek — wszystko więc co mu było najcenniejsze i szedł, by zginąć a tylko Ojczyznę ratować. Zlitował się Bóg nad nami — wrócił nam Ojczyznę, która w naszych pieśniach i modlitwach wyzbrałiśmy.

Jak przyjęliśmy tę łaskę Bożą, czy lejemy łzy radości, czy pracujemy nad utrwaleniem odzyskanej wolności, czy wogóle pamiętamy że jesteśmy we własnej Ojczyźnie, — czy pracujemy przynajmniej tak, jak dla Państw zaborczych? — Niestety! wolność zatarła w nas patriotyzm, zdemoralizowała nas, zmieniła z idealistów na potwornych materialistów. Słyszysz się bowiem dzisiaj nawet takie zdania „Ten głupiec wierzy dzisiaj jeszcze w patriotyzm!” lub „Kiedy szedłem na front obiecali mi złote góry a dzisiaj muszę ciężko pracować i nie z tego nie mam” lub wreszcie „kradną i biorą łapówki więksi panowie a ja mam z głodu zginąć” i t. p.

Czy żyjąc tak dalej doczekam się dobra, chyba nigdy: przeciwnie zginjemy w bagnie własnych win, jeżeli nie zaczniemy poprawy od siebie.

By więc dać dowód, że chcemy uzdrowić stosunki w Państwie — musimy pamiętać o tem:

- 1) że każdy z nas jest częścią Ojczyzny;
- 2) że walcząc za Ojczyznę nie zrobiliśmy nikomu łaski tylko spełniliśmy swój obowiązek każdy za siebie;
- 3) że wskutek tego nikt nam nie jest dłużny żadnej wdzięczności lub nagrody;
- 4) że nie oszczędzając zdrowia i życia na froncie — nie można nam oszczędzić obecnie uczciwej pracy, tembardziej że jest to mniejsza ofiara;
- 5) że uzyskaliśmy źródło pracy we własnej Ojczyźnie, od nikogo tylko od siebie samych;
- 6) że pracujemy dla nikogo innego jak tylko dla siebie;
- 7) że więc — okradamy także siebie samych, pracując niedbale, biorąc łapówki lub okradając Skarb Państwa;
- 8) że z próżnego nikt nie należy, by więc wypłacił nam nasz kasjer skarbowy wynagrodzenie za pracę, musimy mu sami do tej kasy wnieść fundusze, czyli musimy sami siebie opłacać.
- 9) że uczciwy człowiek i taki, który chce być użyteczną jednostką społeczeństwa musi wzorować się na jednostkach uczciwych i pracowitych bo wzorując się na bandytach i łapownikach, staje się sam takim a może jeszcze gorszym zbrodniarzem.

Nam strażnikom celnym przypadła w udziale jedna z najszlachetniejszych prac w administracji państwowej — jako stróżom dochodu z cła i dlatego dumni powinniśmy być z naszego zielonego mundurku, wyteńczyć wszystkie siły i cały zapas energii, by ani jedna służba nasza nie pozostała bez wyniku, nie była tylko bezcelowym spacerem po granicy i by przemytnicy nie śmiali się z nas, że jesteśmy głupszymi od nich, jeśli ich nie zdołamy złapać, a społeczeństwo nie patrzyło się na nas z pogardą — jako na ciężar państwowy i nie nazywałoby nas łapownikami, tylko spokojnie spało, z wiarą, że stoi na straży zdrowy moralnie korpus, który ochroni od szkody Państwo i skarb jego.

W tym kierunku ciąży największy obowiązek na przełożonych wszystkich stopni, gdyż jaki jest dowódca, taki i jego oddział, pracujemy więc uczciwie dla dobra ukochanej Ojczyzny, wykupionej krwią własną i braci naszychn z niewoli, a wówczas będziemy mieli czyste sumienie, zadowolenie i stworzymy dobrobyt w całym Państwie.

Hasłem naszym niech będzie: „Poprawiać zło u siebie, nie bacząc na to, co inni czynią”. T. I.

4)

Służba Ochrony Granic.

Organizacja służby granicznej w niepodległej Polsce

Od pierwszej chwili odzyskania niepodległości przez dłuższy czas nie mogło być mowy o ochronie granic w znaczeniu pokojowym, gdyż na granicy wschodniej, południowo-wschodniej i zachodniej istniał stan wojenny, a linja graniczna przechodziła tam linja frontu wojskowego. W ten sposób ochrona granic znalazła się w ręku oddziałów wojskowych. Jednak już wówczas odczuwano konieczność stworzenia specjalnej straży, powołanej do zwalczania przemytnictwa i już w r. 1918 rząd polski poczynił pierwsze kroki w kierunku stworzenia i powołania do życia odpowiedniego organu.

Na zasadzie dekretu Naczelnika Państwa z dn. 18. XII. 1918 r. D. N. P. Nr. 21 stworzoną została przy Ministerstwie Apropowizacji z końcem października 1918 r. specjalna straż dla zapobiegania wywozowi towarów, kontroli nad transportami i czuwania nad składami aprowizacyjnymi i otrzymała nazwę straży aprowizacyjnej. Wkrótce objęła ona również i ochronę granic. Zarząd tej straży przeszedł z wiosną r. 1919 do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Później straż wspomiana otrzymała nazwę strzelców granicznych. W r. 1920 strzelcy ulegli likwidacji i miejsce ich zajęły baony wartownicze.

Przy opracowaniu statutu oraz regulaminu dla straży granicznej zaakcentowało M. S. Wojsk. cele wojskowe tej straży, wysuwając jako punkt pierwszy instrukcji ochronę nienaruszalności państwowej linii granicznej i przeznaczenie straży do działań wojskowych. Interesy Skarbu, tj. zwalczanie przemytnictwa, postawiono na drugim planie.

Ponieważ wojskowa straż graniczna nie była należycie przygotowana do pełnienia gospodarczo-celnej ochrony granic Państwa, a władze wojskowe traktowały celną ochronę granic przez oddziały wojskowe, jako zadanie drugorzędne, przeto Ministerstwo Skarbu wystąpiło z wnioskiem sformowania cywilnej straży granicznej, której ścisły związek z władzą skarbową dawałby rękojmię osiągnięcia celów skarbowych. Wniosek ten został przyjęty i Rada Ministrów uchwałą z dn. 10. III. 1920 r. poleciła Ministerstwu Skarbu rozpoczęcie przygotowań do utworzenia stałej straży celnej, która w miarę ustalania się stosunków politycznych i granic Rzeczypospolitej obejmowałaby ich ochronę pod względem gospodarczo-celnym.

Ministerstwo Skarbu przystąpiło niezwłocznie do czynności przygotowawczych około zorganizowania tej straży.

Inwazja bolszewicka uniemożliwiła jednak zabiegi Ministerstwa Skarbu, gdyż potrzeby wojenne pochłonęły cały kontyngent sił męskich, mogących dostarczyć kandydatów do straży, tak, że dopiero po ustaniu działań wojennych można było ponownie przystąpić do dalszych czynności organizacyjnych.

Tymczasem Rada Ministrów dn. 9. XII. 1920 r. w związku ze sprawą demobilizacji wojska uchwaliła wniosek M. S. Wojsk. o wycofanie z dniem 1. IV. 1921 r. oddziałów wojskowych, strzegących granic Państwa.

Ponieważ zorganizowanie straży celnej w tak krótkim czasie było rzeczą niemożliwą, przeto M. S. Wojsk. pozostawiło nadal w służbie granicznej baony wartownicze pod zmienioną nazwą baonów celnych, podporządkowując je jednocześnie pod względem dyspozycyjnym Ministerstwu Skarbu, które wzięło na siebie całkowitą odpowiedzialność za ochronę północnej, zachodniej i południowej granicy.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu z wiosną r. 1921 zaczęło obstawiać zachodnią granicę organizowaną przez siebie strażą celną i stopniowo likwidować baony celne.

Przy ochronie granicy przez straż celną cywilną zastosowano system wywiadowczy w przeciwieństwie do systemu wartowniczego, stosowanego przeważnie przez straż wojskową, wychodząc z założenia, że system wartowniczy wymaga z natury rzeczy gęstego obsadzenia i grupowania straży w większych formacjach, dla tego też nadaje się tylko do ochrony granicy, narażonej na miejscowe ataki wkraczających band. System zaś patrolowo-wywiadowczy obliczony jest na utworzenie sieci patroli wzajemnie się kontrolujących i przy użyciu niewielkiej ilości strażników umożliwia grupowanie ich po kilku zaledwie na placówce, skąd jest łatwość prowadzenia wywiadów na odnośnym odcinku. --

Obydwa wyżej wymienione systemy ochrony granic były rozpatrywane przez Sejmową Komisję administracyjną Sejmu Ustawodawczego na szeregu posiedzeń w listopadzie i grudniu 1921 r., na których omawiana była sprawa ochrony granic. Komisja ta opowiedziała się wtedy za stanowiskiem Ministerstwa Skarbu i na jej wniosek Sejm uchwalił dn. 20. I. 22. rezolucję, wzywającą Rząd, aby na całej przestrzeni granicy Państwa powołał do życia straż celną cywilną na zasadach organizacji wojskowych.

Zorganizowana na powyższych zasadach w ciągu 1921 r. i 1922 straż celną objęła ostatecznie ochronę granic północnych, zachodnich i południowych.

Sprawa ochrony granic wschodnich i północno-wschodnich kształtowała się jednocześnie w sposób zgola odmienny, odpowiadający odmiennym interesom państwowym, jakie na tych granicach na pierwszy plan się wysunęły.

Wobec przerwania wszelkich stosunków handlowych z Rosją i Litwą z powodu nacjonalizacji handlu w Rosji i nieprzyjaznego stosunku Litwy do Polski, oraz wobec biernego charakteru tych państw pod względem ekspansji przemysłowej, ochrona granic wschodnich pod względem gospodarczo-celnym stała się zagadnieniem drugorzędnym.

¹⁾ Artykuł niniejszy oparty jest na materiale urzędowym

a natomiast ogromnego znaczenia nabrała sprawa zabezpieczenia tych granic przed inwazją wychodźców rosyjskich, niepożądanych pod względem politycznym oraz przed atakami band dywersyjnych.

Dla osiągnięcia powyższych celów należało ochronę granic wschodnich urządzić na zupełnie innych zasadach; stąd też pochodzi, że do ochrony tych granic powołano najpierw bandy celne, następnie policję państwową, a wreszcie w październiku 1924 r. czysto wojskowy Korpus Ochrony Pogranicza.

Historja ustroju ochrony granic polskich wskazuje, że ustrój ten nie został narzucony według jakiegoś zgóry obmyślonego szablonu, lecz że z biegiem czasu system ochrony granic dostosowywał się do warunków gospodarczych i politycznych państwa.

Przy organizowaniu ochrony granic pod względem gospodarczo-celnym nie przyjęto systemu żadnego z państw zaborczych, gdyż żaden z tych systemów nie był dostosowany do sytuacji gospodarczych, w jakiej znalazło się wskrzeszone Państwo Polskie. —

F. Prohaska,

Ogólne zasady systemu celnego.

(Przedruk za zezwoleniem autora ze „Skrótów” wydanych przez Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych Rzeczyposp. Polskiej).

W S T Ę P.

Polityka celna, której wynikiem są ustawy celne i taryfa celna, obchodzi wszystkich obywateli każdego kraju, gdyż od niej zależy przemysł wielki i mały, ma wpływ na rękodzieła, a specjalnie uwydatnia się w świecie handlowym. Od polityki celnej zależy rozkwit lub upadek przemysłu, większa lub mniejsza drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, ujemny lub dodatni bilans handlowy.

Nic więc dziwnego, że ustawodawstwo celne dotyczy każdego obywatela, tak bezpośrednio, jak i pośrednio. Tembardziej winien zaznajomić się z nim każdy urzędnik państwowy i to nie tylko ściśle zawodowy celnik, lecz każdy. Oczywiście, urzędnik, który oddaje się zawodowo pracy w dziedzinie celnej, powinien ją poznać specjalnie, poświęcić wiele czasu na studia praktyczne i teoretyczne, gdyż na całość składa się bardzo dużo szczegółów, z rasta się z nią dużo gałęzi z dziedzin pokrewnych.

Zauważyć należy, że nawet w tej jednej dziedzinie następuje dalsza specjalizacja, z jednej strony w kierunku prawn-administracyjnym, a z drugiej w kierunku technicznym.

Poza zawodowcami obowiązani są jednak poznać choćby najogólniej ustawodawstwo celne wszyscy wogóle urzędnicy państwowi, a już najbardziej urzędnicy administracji skarbowej. Dlaczego? Dlatego, że wykonywując swoje ściślejsze zadania, niejednokrotnie muszą się oprzeć o ustawy celne i o nich zawsze pamiętać. Różne ustawy i rozporządzenia skarbowe, czy to dotyczące opłat monopolowych,

spożywczych, stemplowych lub innych, czy to polityki walutowej, czy wreszcie budżetu samego, są już bezpośrednio skazane na łączenie ich większe lub mniejsze z ustawodawstwem celnym.

W budżecie dochód z cel stanowi poważną pozycję, wymaga zatem siłą faktu specjalnej uwagi. W innych ustawach lub rozporządzeniach, wyżej wspomnianych, urzędnicy administracji celnej wchodzi w rachubę jako czynnik wykonawczy, a zatem czynnik niezmiernie ważny.

Po tym wstępie przejdziemy do bliższego omówienia spraw, dotyczących dziedziny celnej. Aby łatwiej zorientować się w tej dziedzinie, podzielimy temat na dwie części: na ogólną, w której przedstawimy pobieżnie wszystkie zagadnienia z tego zakresu i na specjalną, dotyczącą już ściśle polskiego ustawodawstwa celnego.

Cześć ogólna. — Polityka celna.

Z cłami spotykamy się już w zamierzonej przeszłości, jakkolwiek tylko w charakterze wyłącznie skarbowym. Można by się i tam dopatrzeć śladu więcej rozwiniętego systemu celnego, brak nam jednak zupełny bliższego materiału w tym względzie. Rozumiemy pod tem, że oprócz cel czysto skarbowych, były zawsze i dawniej jakieś cła ochronne, lecz niema na to dowodów.

Pierwotnie cła były źródłem dochodu państwa, czy też głowy państwa nie miały jednak na celu ochrony przemysłu lub handlu rodzimego, czyli posiadały znaczenie wyłącznie fiskalne. Takie same opłaty spotykamy w krajach o pierwotnej kulturze j. np. w Afryce Środkowej, gdzie naczelnicy plemion bardzo chętnie przyjmowali obce towary, za złożeniem odpowiedniego okupu i ciagneli tym sposobem z handlu ogromne zyski osobiste. Dopiero z chwilą powstawania większych państw w nowożytnym znaczeniu i z chwilą rozwoju międzynarodowej wymiany handlowej, do czego dopomogło otwarcie dróg morskich, cła doszły do właściwego znaczenia. Warunki do tej zmiany zaczęły się rozwijać zatem mniej więcej od XVI stulecia począwszy. Zagadnienia dotyczyły wówczas pierwszej linii gospodarstwa narodowego, a polityka celna była narzędziem tej polityki. Wielką część zatem ogólnej polityki przemysłowo-handlowej stanowiły zagadnienia, dotyczące polityki celnej. Rozwijały się one stale, nabierały coraz większego znaczenia, były przedmiotem wielu sporów, odbijających się niejednokrotnie w stanowisku stronnictw politycznych do rządu i układzie politycznym danego kraju, wpływały nawet na stosunki międzynarodowe. Przypomnijmy sobie stosunki, które panują w Anglii, gdzie stronnictwa stale wygrywają przeciw sobie już to system protekcyjny, już to handel wolny i na podstawie programu tego dochodzą do władzy lub upadają. Tak samo zmiany taryf w Ameryce Północnej były powodem większych sporów. Tak samo w Kanadzie. Kanada miała zawrzeć nawet z Ameryką Północną specjalny traktat handlowy, co miałoby wielki wpływ na stosunek jej do Anglii i tylko przy pomocy ogromnego wpływu politycznego Anglii, zdołano projekt ten nie dopuścić do zrealizowania. Mimo to polityka celna jest jeszcze i dziś w fazie przemian i zupełnie nie wiadomo,

co jutro przyniesie, jaki wpływ będą miały na nią środki komunikacyjne dni przyszłych, jakie ostatecznie zwyciężą siły międzynarodowe i jakie teorie uzna świat jutrzejszy za najkorzystniejsze.

Merkantylizm.

Po czasach i to długich względnej wolności handlowej w odniesieniu do cel w nowoczesnym znaczeniu, zaczyna powstawać w XVII stuleciu system ochrony celnej, a zatem system protekcyjny. Grunt przygotowały rozmaite momenty historyczne, które zmuszały do zajęcia się tą kwestją. W XVI wieku brak było pieniędzy z powodu niedostatecznej ilości kruszców szlacheńskich. Kiedy odkryto Amerykę i stworzono możliwość nabywania tych kruszców, wszystkie kraje starały się je posłać, uważając, że bogactwo w kraju stanowi ilość nagromadzonych kruszców szlacheńskich. Staraly się one równocześnie o to, aby metale te nie uciekały z kraju, a zatem, aby jaknajmniej do kraju wpływało towarów obcych. Teorię tę zainicjowali i krzewili tak zw. bulljoniści.

Z początkiem XVII wieku powstała bardziej rozwinięta teoria t. zw. merkantylistyczna, tworząca system polityki ochronnej dla rozwoju gospodarstwa narodowego. Choć powstał ten system we Francji, praktycznie wszedł w życie najpierw w Anglii. Wprowadził go Oliver Cromwell. W Anglii oparł się nie tak na taryfach celnych, jak na ochronie floty narodowej.

We Francji system ten został wprowadzony przez Colbert'a i stąd powstała nazwa „Kolbertyzm”. System ten utrzymał się też we Francji najdłużej, a dzisiaj powraca znów do znaczenia w polityce celnej wszystkich państw.

Merkantylizm popierał własny przemysł krajowy i własną żeglugę, zaprowadzając ochronne cła przywozowe, zmniejszając cła wywozowe, zakazując wywozu surowców, natomiast popierając wywóz towarów własnego przemysłu, zwłaszcza luksusowych i tych, których ceny zależały od włożonej w nie pracy.

Merkantylizm doszedł do tego, że wprowadził nawet zakaz wyjazdu ludzi. Ci, którzy nabyli pewne specjalne wiadomości w zakresie pracy fabrycznej, nie mogli wyjeżdżać z danego kraju, natomiast przeciwnie, usiłowano sprowadzać specjalistów z innych krajów.

Nadto starano się, aby przywóz towarów odbywał się własnymi środkami, między którą najważniejszą rolę odgrywała flota. Dlatego też Anglia ogłosiła w 1651 roku sławne „akty nawigacyjne”. Akty te postanawiały: 1) żaden okręt nie ma być dopuszczony do żeglugi przybrzeżnej, który nie jest wyłączną własnością angielską, nie jest pod komendą anglika, a załoga nie składa się przynajmniej z trzech czwartych Anglików; 2) każdy kraj europejski może własnymi statkami tylko towary własnej wytwórczości przywozić do Anglii; 3) pozaeuropejskie towary mogą być tylko przywożone angielskimi statkami i to bezpośrednio; 4) do wywozu do kolonii angielskich i przywozu stamtąd, muszą być użyte wyłącznie angielskie okręty. Akty te dotrwały aż do 1849 r.

Również Francja poszła w ślady Anglii, popie-

rając własną żeglugę. W początkach XIX wieku wprowadziła system dopłat, względnie opustów procentowych. W systemie tym posługiwano się następującymi środkami: 1) towary, przywożone na francuskich okrętach, korzystały ze specjalnej zniżki „taxe de pavillon”; 2) przeciwnie, od towarów, przywożonych pod flagą obcą, ściągano dodatkową opłatę „surtaxe”; 3) towary zaś prowadzone nie bezpośrednio z kolonii do Francji, lecz za pośrednictwem kraju trzeciego, podlegały również dodatkowej opłacie (taxe d'entrepot). Widzimy tu zatem ścisłą kombinację między właściwymi celami a innymi środkami, która łącznie dopiero tworzy jeden system handlowy, jedną politykę celną.

(c. d. n.).

K. F.

4 Nasza granica morska.

(Ciąg dalszy)

Przedwczesne wystąpienie płoszy tylko przez mytnika i niweczy cały plan operacyjny. Niezawsze można mieć pod ręką środki do pościgów, użyć broni jest bardzo ograniczone, a co gorsze przemytnicy są dokładnie poinformowani o tych ograniczeniach, więc też przeważnie korzystają z nich nagrawając się w dodatku z bezsilnego strażnika. Niech tylko przemytnicy odbiją od brzegu o 10 m. a w miejscach głębokich nawet mniej już jest cała kampanja stracona. Pozostaje tylko jedno t. j. zapamiętać sobie fizjognomję uciekinierów lub znaki łodzi. To pierwsze jest bardzo utrudnione, gdyż przemytnicy są przygotowani na tą ewentualność i twarze chowają w kaptury lub w szale, a znaki łodzi są zwykle umyślnie zatarte lub zakryte. Dochodzenia w takich wypadkach nie dają prawie nigdy dodatniego wyniku, przemytnicy bowiem unosząc z sobą towar zabierają dowody rzeczowe konieczne do udowodnienia przestępstwa. Na zarzut naruszenia przepisów o miejscu lądowania mają zawsze w pogotowiu całe zasoby trudnych do zblucia wykretów.

W głębi wybrzeża najskuteczniejszymi okazały się patrole których głównym zadaniem jest śledzenie i wywiad. Zadanie to ciężkie z powodu silnej zwartości organizacji przemysłowych, a głównie z powodu braku funduszków dla opłacenia konfidentów. W ten sposób wygląda obsada wybrzeża Strażą Celną za dnia. W porze nocnej w celu zabezpieczenia jaknajwiększej przestrzeni konieczne są patrole nad morzem, a w miejscach bardziej zagrożonych czaty.

Patrole nie potrzebują obawiać się, ażeby ich nie posłyszeli przemytnicy, gdyż kroki ich głośny szum morza. Najważniejszą rzeczą jest umiejętność maskowania się w terenie nadbrzeżnym (zarośla, krzaki, zagłębienia), ażeby wypaść zniemacka. Słaba obsada plac, jest zatem dostatecznie wyjaśniona. Widzimy z tego, że w ochronie celnej wybrzeża główną rolę odgrywają plac. 1-szej linii. W zimie zatoka zamarza, wydostanie się na morze poza portem jest bardzo uciążliwe, więc też i amatorów przemytnictwa jest mało.

Garną się wszyscy do portów. Tutaj zatem skupia się cała uwaga Straży Celnej.

Przychodzę do opisu służby Straży Celnej w porcie.

Port dzieli się na 4 części: na tak zwany „awanport” t. j. port przedni i port wewnętrzny, który obejmuje części portu wojennego, handlowego i rybackiego. Władzą zwierzchnią portów jest „Kapitanat Portu”. Zadaniem jego jest ogólny nadzór nad porządkiem w porcie, wyznaczenie miejsc postoju przybywającym statkom, wprowadzanie ich do portu i wyprowadzanie, czuwanie nad bezpieczeństwem okrętów i pasażerów w porcie i t. p. Kapitanat Portu jest w ścisłym kontakcie i współpracy z Urzędem Celnym.

1) Zawiadamia Urz. Cel. o nadejściu statku przynajmniej 24 godziny przed jego przybyciem.

Dość wczesne powiadomienie Urzędu Cel. o nadejściu statku jest konieczne w tym celu, ażeby kier. Urz. Cel. mógł na czas dysponować odpowiednią ilością urzędników cel. i Str. Cel.

2) Na żądanie Urz. Cel. Kapitanat Portu obowiązany jest usunąć osoby niepowołane z terenu, gdzie ma się odbyć wyładowywanie pasażerów i towarów.

3) Kapitanat Portu może wypuścić statek dopiero po otrzymaniu piśmiennego powiadomienia z Urz. Cel., że przepisom celnym stało się zadość, że Urząd Celny zezwala na odejście statku. Bez takiego zezwolenia statek nie może odjechać z portu.

4) Kapitanat Portu wyznacza miejsce w porcie w którym obowiązana jest lądować załoga oraz osoby postronne statków wojennych i handlowych.

W tem miejscu wystawia Urz. Cel. posterunek celny.

Skoro Urz. Celny otrzyma powiadomienie z Kapitanatu o nadejściu statku zapotrzebowuje z Komisarjatu pewną ilość funkcjon. Str. Cel. zależnie od wielkości zapowiedzianego ładunku, który ma być odprawiony.

Przydzieleni funkcjonariusze wykonują polecenia Urz. Cel. w charakterze tymczasowych konwojentów. Ponieważ służba dla nich przypisywana jest w dzienniku plac. Gdynia z tą tylko różnicą, że zamiast punktów operacyjnych pisana jest w rub. 4-ej uwaga „do dyspozycji Urzędu Celnego”, więc podlegają oni kontroli komisarjatu pod względem punktualności objęcia i sprawności wykonania służby.

Wchodzi tu w grę pewnego rodzaju niejasność kompetencji służbowych pomiędzy Urz. Cel. a komisarjatem w stosunku do konwojentów, która ongiś była zarodkiem nieporozumień pomiędzy tymi dwoma urzędami, dziś jednakże w myśl szlachetnej idei współpracy niesmaki te zupełnie wykorzeniono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jack London.

Wyprawa piratów ostrygowych.

Lecz łańcuch pozostał skręcony i wśród wszelkiego rodzaju drwiących rad i uwag znośło nas na Ghost, który bukszprytem zrobił nam w wielkim żaglu potężną dziurę. Stonóg i Delfin, stojąc na dachu kabiny, aż się pokładali ze śmiechu i ani myśleli przyjść nam z pomocą. Wreszcie z masą różnych niezwykłych manewrów udało nam się odepchnąć od Ghostu i odkręcić łańcuch, którego wypuściliśmy z trzysta stóp. Ponieważ głębokość w tem miejscu wynosiła tylko dziesięć stóp, Coal Tar Maggie miała swobodę ruchów w kole o średnicy sześciuset metrów. Z łatwością mogło ją tedy znieść na którykolwiek ze statków pirackich.

Stały one jeden przy drugim na krótkich kałbach ze względu na dobrą pogodę. Piraci wydziwiali, co się zmieści, że nie wiemy, ile łańcucha wypuścić. Nietylko, zresztą, wydziwiali, lecz i zmusili nas do skrócenia go zpowrotem do trzydziestu stóp długości.

Olsn.wszy piratów w dostatecznej mierze naszą niezwykłą niezdarnością, Nicholas i ja zeszliśmy na dół i zabraliśmy się do gotowania kolacji. Winszowaliśmy sobie pierwszego sukcesu. Ledwie skończyliśmy jedzenie i zmywanie talerzy, gdy czółno zazgrzytało u hurty Coal Tar Maggie i ciężkie kroki zadudniły po pokładzie. Po chwili brutalna fizjognomja Stonoga ukazała się na schodni. Zszedł do kabiny a za nim Delfin. Nie zdążył jeszcze usadowić się na koi, a już przybiło następne czółno, a za nim trzecie i czwarte, siódme, dziesiąte, póki wszyscy piraci nie zebrali się na naszym smoluchu.

— Skądżeście świsnęli to stare pudło? — spytał przysadzisty, włocnaty osobnik z okrutnymi oczami i meksykańskimi rysami twarzy.

— Nie świsnęliśmy — odpowiedział Nicholas, uderzając w ten sam ton i umacniając prąta w podejrzeniu, że ukradliśmy Coal Tar Maggie. — A gdy by nawet, to i co z tego?

— Nic, tylko, że macie gust pod psem! — drwił osobnik z twarzą Meksykanina. — Wolałbym kłasnąć na brzegu, niż grabić pudło, które może być tylko zawadą.

— Skąd o tem mogliśmy wiedzieć, nimeśmy je wypróbowali? — zapytał Nicholas tak niewinnie, że wszyscy ryknęli śmiechem. — A skąd dobywacie ostrygi? — wtrącił łakomie. — Chcemy mieć cały ładunek ostryg: przyszliśmy tu po to — po ładunek ostryg.

— A poco wam one? — spytał Delfin. Chcemy je oddać naszym przyjaciółom odparł Nicholas. — Jak i wy, pewnikiem.

Tu znów nastąpił wybuch wesołości; nasi goście rozruszali się widocznie i nie ulegało wątpliwości, że nie powzieli najlżejszego podejrzenia ani co do nas samych, ani co do naszych zamiarów.

— A ja widziałem ciebie jednego dnia w Oakland — nagle zwrócił się do mnie Stonóg.

— Tak — odpowiedziałem śmiało, chwytając byka za rogi. — Patrzyłem na was i kombinowałem, czy pójdziecie na ostrygi i kiedy. To dobry zarobek, jak wyliczyłem, więc zabieramy się do tego

PAMIĘTAJCIE
o składkach na samolot
„STRAŻNIK CELNY“

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA BAG-NSA

ostrygowego interesu. — To jest — poprawiłem się śpiesznie — jeżeli nas weźmiecie.

— Powiem ci, brachu, jedną rzecz, prostą jak obręcz i to sobie dobrze wbił w głowę — odpowiedział. — Obejrzyjcie się za zręczniejszą łodzią. — Nie chcemy się zasypać przez taki grat, jak to wasze pudło, Zrozumiano?

— Pewnie — powiedziałem — Jak tylko sprzedamy ostrygi, sprawimy sobie ekwipunek, jak się patrzy.

— A jeżeli pokaże się, że z was morowe chłopcy i w sam raz do roboty — ciągnął, — to czego nie mielibyśmy was zabrać? Ale jeżeli z was patentowane dranie (tu zagrział surowo i groźnie), to pożałujecie, żeście na ten świat przyszli. Zrozumiano.

Z początku nasłuchaliśmy się jeszcze wielu podobnych ostrzeżeń i napomnień; potem rozmowa potoczyła się gładko; wszyscy mówili naraz i dowiedzieliśmy się, że jeszcze tej nocy wyprawiają się na złoża ostrygowe. W godzinę później, odbijając od naszego smolucha, pozwolili nam wziąć udział w wyprawie, zalecając, byśmy pamiętali, że im „więcej, tem lepiej“.

— Czy przypatrzyliście się temu drabowi z twarzą Meksykańczyka? — spytał Nicholas, gdy wszyscy piraci, odpłynęli na swe żaglówki. — To Barchi ze Sporting Life Gang, a ten, który z nim przybył, to Skilling. Obaj są teraz na wolnej stopie za kaucją pięciu tysięcy dolarów.

Słyszałem już przedtem o Sporting Life Gang, bandzie typów z pod ciemnej gwiazdy i przestępców, terroryzującej nadmorskich mieszkańców Oaklandu. Dżentelmeni ci mieli stałe miejsce zamieszkania w więzieniach, odsiadując kary za wszelkiego kalibru przestępstwa, poczynając od krzywoprzysięstwa i oszustw przy wyborach, a kończąc na morderstwach.

— To nie są zwykli piraci ostrygowi — ciągnął Nicholas. — Przyjechali tu na gościnne występy, by uciulać parę dolarków. Tymczasem wpadli nam w oko.

Siedzieliśmy w luce od miecza i omawialiśmy detale naszego planu. Po jedenastej doszedł nas chrobót wiosel od strony Ghostu. Spuściliśmy wówczas nasze czółno, rzuciliśmy do niego parę worków i powiosłowaliśmy w tamtą stronę. Wkrótce znaleźliśmy się wśród innych czółen, gdyż wszyscy piraci ostrygowi zebrali się, by razem ruszyć na rabunek złóż.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu skonstatowałem, że na naszym miejscu kotwicznym, gdzie przedtem było dziesięć stóp głębokości, pozostała zaledwie stopa. Zaczął się wielki czerwcowy odpływ przy pełni księżyca, a ponieważ wody miały jeszcze odpływać przez półtorej godziny, należało się spodziewać, że niebawem, przed nastąpieniem pory ciężej wody, dno zupełnie się wynurzy.

Złoża Mr. Tafta były o trzy mile od kotwicznego miejsca i długi czas wiosłowaliśmy bez słowa w arjergardzie innych czółen, ciągle ocierając się o dno zatok i zawadzając o nie wiosłami. Wreszcie dostaliśmy się na miękki muł pokryty ledwie dwucalową powłoką wody, na którym czółna osiadały. Lecz piraci w jednej chwili wskoczyli do płytkiej wody.

Posuwaliśmy się ciągle naprzód, popychając przed sobą płaskodenne dwa czółna.

Pod przesłoną wysokich chmur ledwie był widzialny świetlisty krąg księżyca, lecz piraci orjentowali się z pewnością siebie starych praktyków, dobrze znających drogę. Przewędrowawszy z pół mili po miękkim mule, natrafiliśmy na głęboki kanał, po którym powiosłowaliśmy w górę, mając po obu stronach wysokie i suche ławice. Były to ogolone złoża ostrygowe. Wreszcie dopadliśmy złóż niewyekspluatowanych. Dwaj ludzie na jednej z ławic okrzyknęli nas i ostrzegli. Wówczas Stonóg, Delfin, Barchi i Skilling wysforowali się naprzód, objęli dowództwo wszystkim, a było nas co najmniej z trzydziestu w piętnastu czółnach, powiosłowaliśmy wprost ku dozorcóm.

— Lepiejbyście dali stąd nogę — krzyknął Barchi groźnym głosem, — bo przedziurawimy wam skórę, że was rodzona matka nie pozna.

Dozorcy cofnęli się roztropnie przed przeważającemi siłami i powiosłowali kanałem ku brzegowi. Zresztą było zgóry ułożone, że tak właśnie mają postępować.

Wyciągnęliśmy dzioby łodzi na brzeg wielkiej ławicy i wszyscy, ilu nas było, rozproszywszy się cokolwiek, zaczęliśmy zbierać ostrygi i wrzucać je do worków. Od czasu do czasu chmury się przerzedzały i wówczas przy świetle księżyca wyraźnie widzieliśmy na dnie duże ostrygi. W mgnieniu oka niemal worki były pełne. Odnosiliśmy je na czółna, skąd braliśmy nowe. Nicholas i ja musieliśmy powracać do łodzi wraz z innymi: za każdym razem odnosiliśmy niewielkie partje ostryg. Denerwowaliśmy się przy tem bardzo, bo zawsze u łodzi uwijały się piraci.

— Mniejsza z tem — powiedział Nicholas — mamy czas. Zbierają coraz dalej i dalej; będzie im za daleko odnosić worki do czółen; wypełniwszy je, zaczną stawiać prosto, by je wziąć stamtąd wtedy dopiero, gdy nadejdzie przyływ i będą mogli do nich podpłynąć czółnami.

Tak minęło dobre pół godziny. Nastąpił przyływ, a wraz z nim epilog tej denerwującej wyprawy. Pozostawiając piratów przy robocie, wykradliśmy się do czółen. Bez hałasu zepchnęliśmy je na wodę i powązaliśmy w rząd długi. Właśnie, gdy spychaliśmy ostatnie z czółen — a było to nasze własne — nadszedł jeden z piratów. Był to Barchi. Od pierwszego rzutu oka zorientował się w sytuacji i skoczył na nas, lecz zdążyliśmy odbić potężnym zamachem wiosel. Miotał się za nami po nadpływającej fali, która wkrótce sięgnęła mu wyżej głowy. Wygrzebawszy się na ławicę, podniósł wrzask i zaalarmował całą bandę.

Wiosłowaliśmy z całych sił, lecz mimo to posuwaliśmy się wolno, mając tyle łodzi do holowania. Padł za nami wystrzał rewolwerowy, drugi, trzeci; potem zaczęła się regularna tyralierka. Kule pryskały i pluskały dokoła nas. Na szczęście wielkie chmury zakryły księżyc; w mętnych ciemnościach piraci strzelali naoslep. Mogliby nas trafić tylko wypadkowo.

— Przydałby się motorek do holowania — tchnąłem z głębi zdyszanej piersi.

— Gdyby choć księżyc nie pokazał się za wcześnie — odpowiedział Nicholas, dysząc szybko.

Szło nam ciężko i posuwaliśmy się powoli, lecz z każdym zamachem wiosel byliśmy bliżej brzegu i bliżej, aż wreszcie strzelanina ustała. Gdy księżyc z poza chmur wypłynął, znajdowaliśmy się już poza wszelkiem niebezpieczeństwem. Wkrótce potem odpowiedzieliśmy na okrzyk z brzegu i dwie Whitehallskie łodzie, na trzy pary wiosel każda, podpłynęły ku nam. Z jednej z nich wychylił się Charley i schwycił nas za ręce, wołając: — O drogie chłopaki! drogie chłopaki! Obadwaj!!

Przybiwszy z całą zdobytą flotyllą, powiosłowaliśmy zpowrotem ku złożom w owym trzech Whitehallskich łodziach. W pierwszej wiosłowałem ja, Nicholas i jeden z dozorców, Charley zaś sterował. Za nami szły jeszcze dwie trzywiosłówki. Księżyc świecił teraz jasno, dostrzegliśmy tedy piratów ostrygowych na oblanej dokoła ławicy. Gdy dopłynęliśmy bliżej, dali do nas salwę i musieliśmy czempredzej się cofnąć na taki dystans, by rewolwery ich nie donosiły.

— Mamy masę czasu — powiedział Charley. — Zatoka przybiera szybko. Gdy woda sięgnie im po szyje, napewno bronić się przestaną.

Więc podnieśliśmy wiosła i czekaliśmy, aż przyplw zrobi swoje. Piraci znajdowali się w po-trzasku: przyplw był równie gwałtowny, jak odpływ, i wpadał do zatoki nakształt rwącego prądu; najlepszy pływak na świecie nie przebiłby się przez zeń do żagłówek, odległych od ławicy o trzy mile. Unieściliśmy się między piratami a brzegiem, unie-możliwiając im ucieczkę w tym kierunku. A morze zalewało ławice i za parę godzin piraci powinni byli stracić grunt pod nogami.

Była wspaniała cisza morska i powierzchnia lśniła w srebrzystym świetle księżyca. Przygląda-liśmy się piratom przez lornety nocne i opowiada-liśmy Charleyowi o podróży na *Coal Tar Maggie*. Minęła pierwsza, minęła druga po północy, a piraci sterczeli wciąż na najwyższej z ławic i woda się gała im już do połowy ciała.

— Oto mamy przed oczami dowód, co warta pomysłowość — mówił Charley. — Tańc lata całe pró-bował ich dostać i nadaremnie, bo się jak niedź-wiedź brał do rzeczy. A my wzięliśmy się na spo-sób...

Tu urwał, gdyz podniosłem rękę na znak mil-czenia. Doszedł mnie, bowiem, ledwie dosłyszalny bulgot. Odwróciwszy się cokolwiek, dostrzegłem wyprysk rozchodzący się kuliście po powierzchni. Siedzieliśmy cicho, jak mysz pod miotłą. W minucie później o sześć stóp od tego miejsca gładź morska pękła i w księżycowym świetle lśniła czarna głowa i białe ramię. Z głośnem przychnięciem, zarówno od wynurknięcia, jak i z nagłego strachu, głowa wraz z ramieniem pogrążyła się napowrót.

Zrobiliśmy parę razy wiosłami, dając się potem unieść prądowi. Pilnie rozglądaliśmy się po po-wierzchni, lecz nigdzie nie dostrzegliśmy ani podej-rzanego załamania gładzi, ani mętnych zarysów głow ludzkiej i ramienia.

— To Delfin — powiedział Nicholas. — Tylko przy dziennem świetle udałoby się go złapać.

Dopiero na kwadrans przed trzecią piraci dali za wygraną. Zaczęli wzywać nas na ratunek. Usły-szeliśmy wyraźnie głos Stonoga. Gdy podpłynęli śmy do nich, ognia tym razem na nas nie otworzyli. Stonóg był w okropnem położeniu. Tylko głowy i bary piratów widniały na powierzchni. Z całych sił opierał się prądowi. Stonóg nie mógł już zgrun-tować i towarzysze go podtrzymywali.

— Słuchajcie, draby — krzyknął ostro na nich Charley. — mamy was i nie możecie się nam wy-mknąć. Będziecie się ciskać, to zostawimy was bez pomocy i w mig potoniecie. A jeżeli będziecie zachowywać się przyzwoicie, to zabierzemy was na łodzie po jednym i wszystkich wyratujemy. Co wy na to?

— Aj *) — odrzknęli chórem, szczekając ze-bami, jak potępińcy.

— Więc hajda po jednym, a tego niskiego da-wajcie nasamprzód.

Pierwszego wciągnęliśmy Stonoga. Nie opierał się i dopiero, gdy mu konstabel zakładał menotki, protestował cokolwiek. Następnym był Barcni. Za-chowywał się całkiem potulnie i z rezygnacją, tak go zimna kąpiel uspokoiła. Wciągnęliśmy w ten sposób dziesięciu i wyruszyliśmy zpowrotem. Załadowano tak samo drugą łódź, a trzecia wzięła nie-zupełny ładunek, bo tylko dziewięciu. Wszystkich razem łotrów było dwudziestu dziewięciu.

— Nie chwyciliście Delfna — triumfująco ozwał się Stonóg, jak gdyby ucieczka jego umniejszała nasze zwycięstwo.

Charley się zaśmiał. — Ba, widzieliśmy jak pry-chał i sapał, przebijając się ku brzegowi.

Potulni byli i dygocący ci nasi piraci gdyśmy ich prowadzili po brzegu do domu strażników ostry-gowych. Charley zapukał. Drzwi otworzyły się na-ścieżaj i buchnęła na nas przyjemna fala ciepła.

— Możecie tu, chłopcy, wysuszyć wasz przy-odziewek i dostać gorącej kawy—oświadczył Char-ley, gdy długim szeregiem we drzwiach znikali.

I oto u ognia z dymącym kubkiem kawy w rę-ku siedział przed nami Delfin z iną wielce żalowaną. Nicholas i ja przeglądaliśmy się z Charleyem, któ-ry roześmiał się ośhoczo.

— I ten także dzięki pomysłowości — rzekł. — Nie trzeba patrzeć na świat bezmyślnie, bo niema się żadnej z tego korzyści. Będąc na brzegu, rozsta-wiłem paru konstablów, by mieli oko na wybrzeże. Rzecz prosta.

KONIEC.

*) Tak, dobrze, słucham — w gwarze marynarskiej.

Listy do Redakcji i Administracji adresować należy

Warszawa — Skrz. pocz. 650.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. Władysława Bagonisa

nie p. Pecl w imieniu zebranych urzędników celnych. Następnie niżsi funkcjonariusze w swoich przemówieniach dali wyraz wdzięczności, którą żywią dla swej władzy i przełożonych, za położone trudy około złagodzenia bólów mieszkaniowych zapewniając, że dowodem tej wdzięczności i prawdziwej miłości, będzie zawsze ich uczciwa i ofiarna praca, co w części stanowić będzie podstawę chwały i dobrobytu naszej Ojczyzny. W końcu p. inspektor Talarczyk zaapelował do delegata Dyrekcji Cel, aby ten, mając nadal na uwadze nasze trudne położenie, raczył swoją skuteczną interwencją wyjednać u miarodajnych władz dalsze kredyty na pobudowanie domków strażniczych.

Uroczystość tak w jednej jak i drugiej miejscowości zakończono odśpiewaniem „Roty“ i pieśnią „Kto się w opiekę...“, których mocne słowa porwał wiatr i niósł wzdłuż granicy na umocnienie serc własnego narodu, i groźne ostrzeżenie sąsiada. Po uroczystości odbyła się wspólna fotografia, poczem goście w miłym nastroju rozjechali się, i wieść o pięknym dniu roznieśli w całej okolicy wszędzie, gdzie polskie brzmi słowo, a tym samym rozpalili iskrę zapalu w sercach tych, którzy ze względu na swój obowiązek, w uroczystości tej, tylko duchem uczestniczyć mogli.

Jeden z uczestników.

Sprawy paszportowe.

Projekt wprowadzenia jednolitego paszportu międzynarodowego w Lidze Narodów.

Sekretariat Ligi Narodów zapowiada na dzień 12 maja konferencję w sprawie paszportów.

Zaproszenia do uczestniczenia w tej konferencji zostały rozesłane nie tylko do członków Ligi Narodów, ale również do państw do niej nienależących, jak Stany Zjednoczone, Rosja, Turcja i Meksyk.

Z odpowiedzi na rozesłany uprzednio kwestionariusz wynika, że wszystkie państwa interesowane zarówno zgadzają się, by **przedsięwziąć pewne kroki w celu usunięcia trudności, jakie przedstawia obecny system paszportowo-wizowy.**

Sekretariat Ligi Narodów spodziewa się na tej konferencji przedstawicieli przynajmniej 45 państw.

Sprawa paszportowa najczęściej obchodzi Stany Zjednoczone.

Pół miliona amerykańskich turystów wydaje rocznie około 30 milionów dolarów na same wize paszportowe, gdyż państwa europejskie tytułem wzajemności każą sobie opłacać dziesięciodolarowe wize (Tyle kosztuje wiza do Stanów Zjednoczonych).

Spodziewanem jest również, że paszporty będą zupełnie zniesione, a zostanie wprowadzony międzynarodowy paszport, projektowany przez paszportową konferencję, która miała miejsce w Paryżu.

KONFERENCJA O ZNIESIENIE PASZPORTÓW I WIZ.

Według informacji prasy czeskiej, rząd czesko-słowacki wystąpi z propozycją zwołania w możliwie krótkim czasie konferencji organizacji gospodarczych wszystkich tak zwanych państw sukcesyjnych (państw, które powstały na terytorjum dawnej monarchii austro-węgierskiej), w celu rozważenia sprawy zniesienia paszportów i wiz.

Wątpić należy, czy wobec powikłanych stosunków powojennych politycznych i gospodarczych doprowadzi ona do jakichkolwiek rezultatów.

Sprawy graniczne polsko-niemieckie.

KONWENCJA GRANICZNA POLSKO-NIEMIECKA

W środę 27 stycznia nastąpiło w Poznaniu podpisanie konwencji polsko-niemieckiej w sprawie uregulowania stosunków granicznych. Konwencja ta stoi w związku z działalnością komisji granicznej i jest wynikiem dłuższych rokowań ze współudziałem kompetentnych władz i po wysłuchaniu życzeń interesowanych kół.

Zawiera ona postanowienia w sprawie ustalenia, stwierdzenia, oznaczenia, zabezpieczenia i utrzymania polsko-niemieckiej granicy, oraz przepisy co do używania bieżących i stojących wód granicznych, wreszcie doprowadzania wody i siły elektrycznej. Poza tem zawiera konwencja przepisy w sprawie uwolnienia od opłat przy sprzedaży własności ziemskich, przeciętych granicą oraz postanowienia ogólne i końcowe.

Delegacje polska i niemiecka zastrzegły jeszcze zawarcie kilku dalszych umów, pozostających w związku z konwencją podpisaną, np. w sprawie rybołówstwa w wodach granicznych oraz w sprawie odcińków granicznych Odry i Warty. Ponadto przewidziano w tej konwencji uregulowanie innych spraw, wynikających z rozgraniczenia terenów między Polską a Niemcami.

Jako pełnomocnik rządu polskiego podpisał wspomnianą konwencję p. Maciej Koczorowski, jako pełnomocnik rządu niemieckiego dr. Paweł Eckhard, minister pełnomocny.

POROZUMIENIE POLSKO - NIEMIECKIE W SPRAWIE ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.

Został obecnie potwierdzony przez wymienione pomiędzy pełnomocnikiem rządu polskiego dr. Prądzyńskim, a pełnomocnikiem niemieckim dr. Erichem i wszedł w życie protokół podpisany w dniu 12 u. m. w Berlinie w sprawie prowizorycznego porozumienia na r. b. co do udających się do Niemiec polskich sezonowych robotników rolnych. Protokół został sporządzony po trwających prawie rok rokowaniach, które jeszcze do ostatecznego zawarcia układu nie doprowadziły. Bliski termin rozpoczęcia ruchu wychodzącego z Polski na roboty sezonowe spowodował zawarcie narazie tego prowizorycznego porozumienia. Reguluje ono kwestję przechodzenia i zwolnienia naszych robotników sezonowych od

obowiązku zaopatrywania się w wizy niemieckie. Porozumienie zapewni robotnikom polskim zrównanie w warunkach pracy i płacy z robotnikami niemieckimi tej samej kategorii. Protokół oznacza wreszcie kwiecień, jako termin dalszych rokowań i stwierdza, że sprawa ubezpieczeń od wypadku robotników sezonowych załatwiona będzie na podstawie projektu międzynarodowej konwencji genewskiej.

W ten sposób załatwiona została jedna z bolączek granicznych, która przed kilku miesiącami narobiła tak wiele hałasu. Dotąd bowiem robotnicy sezonowi nie mogąc legalnie dostać się za granicę udawali się tam i wracali nielegalnie. Szczególnie żywo zaznaczył się ten ruch na południowo - zachodniej części granicy niemieckiej, na odcinkach inspektoratów: Ostrów i Praszka. Przytrzymywano tam całe partie robotników sezonowych i odstawiano Policji Państwowej.

Interpelacja sejmowa w sprawie uwolnienia od odpowiedzialności robotników sezonowych, którzy w poszukiwaniu pracy nielegalnie przekroczyli granicę.

Sejmowa Komisja Ochrony Pracy w dn. 28 u. m. przyjęła wniosek ks. Wójcickiego (Ch. D.) w sprawie robotników, emigrujących do Niemiec.

Wniosek ten brzmi: Sejm wzywa rząd do umorzenia i wstrzymania kar administracyjnych i sądowych względem robotników, którzy do dnia 1 stycznia r. b. udali się na roboty sezonowe do Niemiec bez zezwolenia władz polskich.

W. Z.

Z naszych granic.

PRZEMYTNICTWO KONI NA GRANICY CZESŁOWACKIEJ.

W dniu 2 stycznia hr. zarządził p. kom. Remiszewski Wacław, kierownik komisariatu Straży Celnej Lipnica (Inspektorat Żywice) obławę, na odcinku granicznym placówki Przywarówek.

Podczas obławy banda przemytników uzbrojonych w broń palną najechała na strażnika Roszykiewicza Aleksandra, który jednak nie cofnął się, a kiedy wezwani do zatrzymania się przemytnicy wystrzelili w jego kierunku - użył broni palnej, oddając kilka strzałów i zmuszając w ten sposób przemytników do zmiany kierunku.

Na innym punkcie granicznym natknęli się przemytnicy na strażnika Gzika Teodora. Tymczasem zdołał nadbiedz strażnik Roszykiewicz, tak, że w rezultacie odebrano przemytnikom dwa konie, przemytników zaś samych z resztą koni zmuszono do ucieczki w głąb kraju.

Zabitych ani rannych nie było.

Konie odstawiono do urzędu celnego w Cynżnem. Za przemytnikami wdrożono dochodzenie.

UJĘCIE KONTRABANDZISTÓW.

W pociągu Nr. 347 policja odkryła większe ilości tytoniu przemycanego z Gdańska do Małopolski.

W wyniku skrupulatnych poszukiwań wśród bagaży ręcznych, wiezionych przez pasażerów znaleziono 7 skrzynek tytoniu, tak zwanego rosyjskiego i kilkanaście kilo sacharyny.

Przemytników, którymi są: Szmul Szternefeld z Łodzi, Janina Smolna i Wanda Balińska z Łodzi, Moszek Grosberg ze Strzemieszyc, Mendel Dobrowicz z Żarek, Juljan Zwierzczeński z Częstochowy oraz Szyja Sandrowicz z Piotrkowa natychmiast aresztowano.

Naruszenie granicy przez litewską straż graniczną.

Z końcem stycznia na linii demarkacyjnej w miejscowości Podhajec, powiatu wileńsko-trockiego doszło do ostrego zatargu z Litwinami, o las, który już w zeszłym roku był przedmiotem sporu, zażegnane przez mieszaną komisję polsko-litewską.

Dnia 25 ub. m. w godzinach południowych Litwini wiechali 6 saniami w liczbie 20 strażników i dwóch oficerów do tego lasu, leżącego na terenie polskim i zaczęli ładować drzewa, zrąbane przez polskich policjantów pogranicznych.

Zawiadomione władze udały się natychmiast na miejsce i skłoniły Litwinów do wycofania się.

Jednakże po upływie dwóch godzin Litwini w sile 50 żołnierzy, pod komendą 6 oficerów, przybyli do lasu i drzewo wywieźli. Straż polska musiała ustąpić wobec przeważającej liczby Litwinów. O wypadku zawiadomiono władze polskie.

PRZEMYTNICTWO NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

25. ub. m. w Białej posterunkowy na czatach nad Niwka obok domu N. przytrzymał podejrzaną bryczkę. Przy rewizji okazało się, że pod siedzeniem znajduje się skrzynka, zapelniona jedwabiem, trykotyna, kapelusami damskimi, aparatami inhalacyjnymi i t. p. Same cło od tych towarów wynosiłoby 3.000 zł. Właścicielem bryczki jest Stanisław Dziędez z Frysztatu, który niejednokrotnie tu przewoził zakazane towary do Białej, gdzie kupcy żydowscy rozbiegali je do swych sklepów.

Bitwa morska o przemycaną wódkę.

Naturalnie w Ameryce, Policja morska, śledząca za przemycanym alkoholem, zaatakowała nieopodal brzegów amerykańskich wielki statek, który według wiadomości posiadanych przez policję, transportował alkohol, wartości przeszło pół miliona dolarów.

Między statkiem policyjnym, a statkiem przemytniczym wywiązała się formalna bitwa morska. Z chwilą, gdy przemytnicy stracili nadzieję zwycięstwa, postanowili zatopić statek, przygotowawszy się do ucieczki. Statek policyjny we właściwym momencie rzucił się za nimi w pogoń. Tylko jednak czterech z nich udało się schwytać. Wszyscy pozostali zbiegli na łodziach ratunkowych. Statek z alkoholem zatonął.

Zamiana miejsc służbowych.

Str. Wesołowski Jan, z plac. Smolarnia, kom. Dusocin, Ins. Grudziadz, pragnie zamienić miejsce służbowe. Reflektant znajdzie na miejscu bardzo dobre warunki, bo kościół, kolej i poczta znajdują się na miejscu, mieszkanie zaś i stołownia zapewnione. Granica bliska i sucha. Do Grudziadza 45 minut jazdy. Powód osobisty. Bliższe szczegóły listownie.

Zgłoszenia: Wesołowski Jan, Szembruk, p. Grudziadz.

Strażnik Schösser Kazimierz z Inspektoratu Str. Cel. Grajewo, komisariatu Bogusze pl. Kurki Dyrekcji Cel Warszawa, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Dyrekcji Cel Lwów, najchętniej z kolegą jakiegokolwiek bądź pl. i komisariatu Inspektoratu Str. Cel. Sambor.

Miejscowość Kurki jest położona niedaleko od miasta Grajewa posiadająca teren równy i lesisty. Warunki pomieszkaniowe bardzo dobre. Życie pozasłużbowe bardzo urozmaicone. Na żądanie reflektanta podam bliższe szczegóły. Zgłoszenia str. Schösser Kazimierz, komisariat Str. Cel. Bogusze, pl. Kurki, poczta Grajewo.

Przegląd Polityczny.

Na czoło spraw wewnętrznych kraju wysunęły się dwa strejki w stolicy państwa — strejk tramwajowy i telefoniczny. Wykazały że, miały one podkład polityczny, nie zaś ekonomiczny, gdyż wszczęli je ludzie posiadający jedne z najlepszych warunków płacy, oraz że samo społeczeństwo wystąpiło bardzo ostro przeciwko nim, co zmusiło strejkujących do zlikwidowania całej akcji. Dowiodło to, że społeczeństwo rozumie konieczność spokojnej pracy nad odbudową zniszczonego życia gospodarczego kraju.

W dziedzinie politycznej budzi sensację wykluczenia posła Okonia przez członków jego własnej partji. Obecnie wróciła z wycieczki do Sowiec grupa komunizujących posłów, którzy nie stanęli tam jednak na stanowisku lojalnych obywateli państwa.

Obecnie przystąpiono do omawiania ważnego bardzo dla nas traktatu handlowego z Niemcami.

Europa rozdzieliła się dwa obozy tj. tych, którzy uważają, że po wejściu Niemiec do Rady Ligi Narodów należy się tam miejsce i Polsce, oraz przeciwników naszych.

W Kownie powtórnie wybrano prezesem Rady Miejskiej polaka — p. Syrunowicza. Dowodzi to, jak „litewska” jest stolica Litwy Kowieńskiej.

Z powodu oświadczenia bawarskiego prezesa rady ministrów Helda — Musolini wypowiedział na posiedzeniu Izby Deputowanych ostrą mowę zwrócony przeciwko Niemcom, w której ostrzega przeciwko mieszaniam się w sprawy wewnętrzne Włoch. Zakończył oświadczeniem, że Włochy fascystowskie mogą, jeśli to będzie koniecznym, zniszczyć swój trójbarwny sztandar dalej, ale przynajmniej go nie mogą wyciągnąć.

W pociągu na terytorium Łotwy zabito dwóch kurjerów dyplomatycznych sowieckich, co wywołało ostry ton prasy bolszewickiej w stosunku do państw bałtyckich.

Raptularzyk dziejowy.

11 Lutego 1920 r. objęcie wybrzeża Bałtyku.

11 lutego 1920 r. gen. Haller na czele Wojsk Polskich objął w posiadanie Państwa Polskiego wybrzeże Bałtyku.

Przez sześć lat mamy już w swym posiadaniu skrawek wybrzeża morskiego. Winniśmy zrobić rachunek, cośmy przez ten czas uczynili dla wzmocnienia naszego mocarstwowego stanowiska na Bałtyku. Trzeba będzie podkreślić, że wypadnie on dla nas naogół ujemne.

Przez zbytnią pobłażliwość rozzuchwaliliśmy Gdańsk, który dziś narzuca nam swą suwerenność. Łagodnością i ustępliwością nie zyskaliśmy nic, a natomiast zrzekliśmy się całego szeregu naszych praw. I działo się to wtedy, gdy lilipucia Litwa potrafiła wbrew woli mocarstw wywieść na muraciu Klajpedy swój sztandar. Myśmy zaś krok po kroku z „kurtuazją” wersalską ustępowali z przyznanych nam praw.

Również z przynależnych nam w spadku po zaborcach flota, nie otrzymaliśmy prawie nic i jesteśmy w gorszym położeniu, niż lat temu sześć, bo nawet już nie mamy obietnic i nadziei.

W zakresie posiadania własnego portu nie uczyniono również nic. Gdyby miljardy wyrzucone na „bezrobotnych” wydano na budowę własnego portu, mielibyśmy dziś go już wybudowany. W ciągu tych sześciu lat zdołaliśmy opracować projekt portu w Gdyni i zrobić kawałek prowizorycznego mola. Czyż jednak to nie zbyt mało.

Gorzej postokroć wiodło się nam w zakresie tworzenia własnej floty handlowej. Zaczątki jej stworzone przez polskie uchodźstwo w Ameryce poszły na marne i dziś mamy w dorobku tylko zniechęcenie i niewiarę w swe siły na tem polu.

Niezrozumienie znaczenia potrzeby posiadania własnej floty handlowej jest dla nas bardzo niebezpieczne. Projekt traktatu handlowego z Niemcami przewiduje przyznanie całego szeregu udogodnień portom w Królewcu i Szczecinie, co może stać się zabójczem w przyszłości dla istnienia naszych portów.

Niech więc ta rocznica obudzi naród polski z drzemki. Niech po Polsce całej poleci hasło walki o prawa nasze do morza. Niech wysiłkiem wspólnym Rządu i społeczeństwa powstanie potężna flota handlowa i wojenna, zostanie wykończony port w Gdyni, Gdańsk zaś musi zrozumieć, że gdy stanie się wrzodem pruskim na ciele Rzeczypospolitej, to przecięcie go musi stać się dla nas koniecznym nakazem.

„Miasto Gdańsk niegdyś nasze,
Będzie znowu nasze“.

12.11 1716 r. Urodzenie Tadeusza Kościuszki.

Kościuszko, ten umiłowany wódz i Naczelnik, co, nie mogąc ocalić upadającej Ojczyzny, wylał krew ocalił jej część. Ujrzał światło dzienne w Mereczowszczyźnie, w Słonimskim, 12 lutego 1716 r. Pochodził ze starodawnej rodziny herbu Roch. Kształcił się w Korpusie kadetów, założonym przez Stanisła-

wa Augusta, następnie ćwiczył się w nauce wojennej w Niemczech, Włoszech, najdłużej we Francji, zwłaszcza w Breście, badał fortyfikacje i wrócił do kraju 1774 w stopniu kapitana artylerji. Na Podlasiu w Sosnowicy serce młodego Tadeusza zabiło gorącym uczuciem dla uroczej wojewodzianki, Ludwicy Sosnowskiej, której udzielał lekcji rysunków, matematyki i dziejów. Miłość wzajemna tej młodej pary nie uzyskała zezwolenia ojca, który z całą gwałtownością i pychą zerwał ten stosunek. Kościuszko, pragnąc uciszyć ból zranionego serca, udał się do Francji, a stamtąd w 1778 r. do Ameryki, gdzie, zaciągnawszy się w szeregi ochotników, został adiutantem Waszyngtona, następnie pułkownikiem inżynierji. Takie tam położył zasługi, że po ukończeniu zwycięskiej wojny Ameryki z Anglią nagrodzono naszego rodaka stopniem generała brygady, pensją roczną i posiadłościami ziemskimi. Stany Zjednoczone odtąd żywią szczerą wdzięczność i życzliwość dla Polski, czego mieliśmy dowody w orędziu Wilsona i pomocy zgłodniałej ludności w czasie ostatniej wojny.

Po powrocie do kraju w tymże stopniu jeneralskim wstąpił do wojska i stał w Międzybożu na Podolu. W 1792 r. trzeba było bronić orężem kraju i Konstytucji 3-go Maja przed Targowicą i wojskami moskiewskimi; bierze Kościuszko pod księciem Józefem udział w bitwie pod Zieleńcami. Pod Dubienką okrywa chwałą wojsko polskie, dzielnie walcząc z silniejszym pięciokrotnie nieprzyjacielem. Przystąpienie króla do Targowicy spowodowało zwolnienie i wyjazd księcia Poniatowskiego i Kościuszki do Drezna i Włoch.

Ignacy Potocki, Kollataj, Karol Prozor, oboźny litewski, co swe wszystkie majątki zastawił, by uzyskany pieniąż złożyć na cel powstania, skłonili Kościuszkę do przybycia do Krakowa, gdzie 24 marca 1794 r. złożył przysięgę, która wstrząsnęła całym krajem.

„Na krakowskim rynku jest ludu gromada:

Tadeusz Kościuszko dziś przysięgę składa:

Wyszedł pan Kościuszko, klęknął na kolana:

— Ślubuję ci życie, Ojczyzno kochana!

Ślubuję ci życie, ślubuję ci duszę.

Za Bożą pomocą wolność wrócić muszę!

Nie stoje tu w srebrze, nie stoję tu w zlocie,

Lecz w pogardzie śmierci, w staropolskiej cnocie.

Zabłysła mu w rękę szabla poświęcona!

— Niech żyje! — zawołał — Litwa i Korona!

Ej, byłaż to chwila i święta i Boża...

Cała Polska drgnęła od Karpat do morza”.

Kto z Polaków nie cieszył się sławą Raclawic, nie oburzał się na czarną zdradę Fryderyka Wilhelma pod Szczekocinami! Obleganą przez Prusaków Warszawę Naczelnik obwarowuje i broni tak, że król pruski cichaczem w nocy odstępował od oblężenia i śpieszył do Wielkopolski, gdzie Dąbrowski bije Niemców. W uwolnionej Warszawie odebrał Naczelnik wiadomość, że Fersen dąży do połączenia się z Surowowem, — by temu przeszkodzić, komno ze swym adiutantem Niemcewiczem podążył pod Maciejowice, wydawszy rozkaz generałowi Ponińskiemu, by z posiłkami przybył, czego tenże niewykonał. Po krwawym boju (pułk Działyńskich zginął co do nogi) znaleźli kozacy ranego, nieprzytomnego wodza, które-

go Moskale uwięzili w niewoli; dopiero car Paweł zwolnił go z niej. Udał się Kościuszko przez Sztokholm i Londyn do Ameryki, wszędzie w drodze z niewysłowionym zapalem witany. Na stałe osiedlił się we Francji, potem w Szwajcarii. Napoleon I pragnął pozyskać współdziałanie Kościuszki; gotów był to zrobić Naczelnik, o ile ogłoszona będzie niepodległość Polski. Przed śmiercią aktem urzędowym zniósł poddaństwo we wsi swej Siechnowicze pod warunkiem utrzymywania szkoły przez wieś. Zmarł w Solurze w Szwajcarii 1817 r. W 1818 r. zwłoki przewieziono do Krakowa i złożono na Wawelu. Nad miastem góruje kopiec Kościuszki. Nieskazitelność tej postaci winna być wzorem dla potomnych.

14.II. 1831 r. Zwycięstwo Dwernickiego pod Stoczkiem.

Wódz naczelny, Chłopicki, by wstrzymać armję rosyjską pod Dybiczem, podchodzącą pod Warszawę, ustawił swe wojsko między Warszawą, Modlinem, a Sorockiem. General Dwernicki pierwszy spotkał się z wrogiem pod Stoczkiem i tam rozbił całkowicie korpus Geismara, który stracił 11 dział i 1400 żołnierzy, gdy z polskiej strony padło tylko 40. Wspaniała jazda polska rozstrzygnęła bitwę, niestety, nie ścigano nieprzyjaciela dalej z powodu fałszywych wieści o potrzebie zaślania Warszawy, więc się Dwernicki cofnął za Wisłę. Zwycięstwo to opiewała znana pieśń:

„Grzmia pod Stoczkiem armaty,

Błyszcza białe rabaty.

A Dwernicki na przedzie

Na Moskali sam jedzie”.

15.II. 1386 r. Chrzest Jagielly, W. księcia litewskiego.

Dopełniwszy obrządku chrztu, by poślubić królowę Jadwigę i zostać królem polskim, 12 lutego przybył wielki książę litewski Jagiello z licznym orszakiem do Krakowa, witany przez dostojników i tłum ludu przy radosnym, a potężnym dźwięku rozkołysanych dzwonów. Szedł książę na Wawel, gdzie także w sali tronowej biło głośno zaniepokojone serce królowej. Wszedł oblubieniec, otoczony Gedyminowcami i kniaziami. Uroda królowej zdumiała Jagiellę, wydała mu się jednym z tych aniołów, o których go pouczano, ucząc świętej wiary. Nazajutrz bracia królewscy: Witold, Borys i Świdrygiello złożyli królowej wspaniałe dary. W czwartek 15 lutego odbył się chrzest. Na ojca chrzestnego proszony był w. mistrz Krzyżaków Konrad Zollner, lecz się wymówił, tłumacząc złą drogą, a w gruncie rozwścieklony, że chrzest ten odbywa się nie w Malborgu, a w Krakowie, i że lup spodziewany — Litwa — wymyka się im z rąk. Jednocześnie Robert von Elzen pustoszył Litwę przez trzy tygodnie. Zastępcą mistrza był Władysław Opolski, matką chrzestną pani Jadwiga na Pileczy, wdowa po staroście wielkopolskim Pileckim. Obrządku chrztu dokonał prymas Bodzanta, nadając mu imię Władysława.

Ochrzczeni zostali również bracia Jagielly: Wiggund wziął imię Aleksandra, Korygiello — Kazimierza, — Świdrygiello — Bolesława. Witold powrócił na łono Kościoła pod

17.II. 1831 r. Zwycięstwo pod Dobrem.

General Skrzynecki pod Dobrem dzień cały wstrzymywał liczniejszy dużo korpus Rosena.

18.II. 1386 r. Zaślubiny Jadwigi.

Po uroczystościach wjazdu i chrztu Jagielly w 3 dni w niedzielę odbyła się najwspanialsza uroczystość zaślubin. W obchodzie tym wzięło udział państwo całe, to też Kraków kąpał się w blasku, lśniąć przepychem i radością, wielbiąc piękną i anielską królowę za jej ofiarę.

Stan duszy królowej malują słowa, zwrócone do Polski:

Chętnie me życie na twój ołtarz składam,
Z niem życie, wolność, młodości pociechy,
Tylko szczęśliwą ty bądź — całą, wielką,
Z Bolesławowym szczerbcem, z berłem w dłoni
Tego mądrego króla, co dał prawo,
Spisał je w jeden statut w Wiślicy.
Niech twoje złote kłosa wiatry pieścą,
Drzewa twe kwitną, ryby mnożą w stawach.
Kruszec na miecze i lemieszce płynie.

Byle

Mężę rodziłaś do boju hartowne
Pany stateczne do rady, biskupy,
Święte, kapłany skromne i pobożne,
Lud twój opływał w dostatek.
A tys — dokoła wzmógłszy się ludami —
Rozkazywała, rozsyłała królów,
Ja zaś — bym na to patrzyła się z boku,
Ciesząc się, sługa, niosła Panu modły,
Polecała was dzień, noc Matce Boskiej,
Potronom świętym i Polski i Węgier,
Wieki wam długie życząc! To wam słowo
Ostatnie mojej! (Z. Łętowski).

19.II. 1473 r. Urodzenie Mikołaja Kopernika.

Mikołaj Kopernik, genialny astronom, urodził się w Toruniu. Pierwsze nauki odbył w rodzinnym mieście, następnie kształcił się na wydziale filozoficznym w Krakowie. Za radą wuja swego, biskupa warmińskiego, wstąpił do stanu duchownego i został kanonikiem we Frauenburgu. Udał się z bratem do Włoch i w Padwie, gdzie zapisał się w albumie polskim, oraz w Bolonii kształcił się wyżej w matematyce i prawie. W 1499 r. wykładał w Rzymie astronomię. Wróciwszy do Krakowa dokonał wielu postrzeżeń, które zawsze odnosił do południka krakowskiego i tu prawdopodobnie stworzył swe nieśmiertelne dzieło po łacinie: „O obrocie ciał niebieskich“. W początkach 1507 r. przeniósł się do Fra-

uenburga, gdzie wznosił obserwatorium astronomiczne. Kilkakrotnie załatwiał polecenia króla Zygmunta I. Poruczył mu też król wypracowanie wniosków do poprawy mennictwa, z czego powstało nowe dzieło Kopernika. Dzieło swoje „O obrocie ciał niebieskich“ przypisał papieżowi Pawłowi III. Drukowane było w Norymberdze, odebrał je już na łożu śmierci. Jest on istotnie twórcą nowej astronomji. Przez 36 lat robił obliczenia, aż dowiódł, że ziemia nie stoi na miejscu, jak sadzono, lecz obiega dokoła słońca:

„Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię,
Polskie wydało go plemię“.

W Warszawie za staraniem czcigodnego księdza Staszica stanął pomnik, rzeźbiony przez Thorwaldsena. Matejko dał nam piękny obraz, przedstawiający wielkiego uczonego w zachwycie, wpatrzonego w strop niebieski.

Jest on naszą chlubą.

„Gdy wszystko w Polsce kwitnie,
Wszystko wieńczy sława,
Kopernik światu nowe nadał prawa“.

20.II. 1387 r. Nadanie praw Litwinom.

W 1387 r. oboje królestwo, Jadwiga i Jagiello, udali się na Litwę, którą ochrzczono w obrządku rzymskim. Ks ażeby litewscy byli do tego stopnia samowładnymi, że bojarzy nawet nie posiadali praw osobistych i bez upoważnienia księcia nie mogli stanowić o losie dzieci, jak np. o wydaniu córek. Jagiello nadał bojarom pewne swobody, podstawy wolnego bytu człowieka: wolność rozporządzania majątkiem i rodziną, wolność od robocizny i poprawione sądownictwo. Był to początek swobód, które uzupełni później unja w Horodle.

21.II. 1530 r. Koronacja Zygmunta Augusta.

Koronacje królów polskich odbywały się po niezmiernie uroczystym pogrzebie poprzednika na tronie. Ukoronowanie Zygmunta Augusta odbyło się jednak wyjątkowo inaczej, gdyż jeszcze za życia ołca królewskie dziesięcioletnie chłopiętko czoło swe ozdobiło koroną ku niezmiernej radości rodziców i narodu. Z tego rozrzewniającego obchodu pozostała pamiątka: w muzeum książąt Czartoryskich znajduje się maleńkie sandałki, należące do stroju koronacyjnego. Niestety, mądry ten król nie miał już komu przekazać tronu. Od zgonu ostatniego Jagiellona Polska wstępuje w niebezpieczne, zawrotne wiry obieralności.

TREŚĆ: Humor. — Od wydawnictwa. — (Wzwanie. — Służba Ochrony Granic. — Ogólne zasady systemu celnego — Nasza granica morska — Wyprawa piratów ostrygowych. — Uroczystość poświęcenia domów służbowych na granicy zachodniej. — Sprawy paszportowe. — Sprawy graniczne polsko-niemieckie. — Z naszych granic. — Bitwa morska o przemianą wódkę. — Zamiana miejsc służbowych. — Przegląd polityczny. — Raptularzyk dziejowy. — Ogłoszenia.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzyńka pocztowa № 650.

Konto czekowe P. K. O. № 41523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł. miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY“: Warszawa - Rymarska 5. Minist. Skarbu, pokój 18. — I pła

Redaktor i wydawca: FELIKS OLAS.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA BĄDNISIA

WIKTOR WYBRANIEC

Warszawa, Skrzynka pocztowa 280.

Materiały uniformowe i cywilne. — — Wszelkie przybory potrzebne Straży Celnej. — Ceny niskie. — Dostawa szybka.

TOWAR PIERWSZORZĘDNY.

Szczegółowe oferty na żądanie.

WIKTOR WYBRANIEC

Warszawa, Skrzynka pocztowa 280.

KILIMY

NA PODŁOGI I ŚCIANY, NAJPIĘKNIEJSZYCH WZORÓW, ZASTĘPUJĄCE W ZUPEŁNOŚCI DYWANY PERSKIE

DOSTARCZA ZA GOTÓWKĘ
I NA 4-RO DO 5 CIO
MIESIĘCZNE SPŁATY

MAZURSKI PRZEMYSŁ LUDOWY

SPŁÓDZIELNIA

W DZIAŁDOWIE (POMORZE)

BARWNY KILIM, Z NAJLEPSZEJ WELNY, OZDOBI I UPIĘKSZY WASZE MIESZKANIE I UCHRONI WAS OD WILGOCI. DLATEGO KURZYSTAJCIE Z OKAZJI I NADSYŁAJCIE ZAMÓWIENIA, Z PODANIEM ŻĄDANEJ WIELKOŚCI W METRACH.

CENA ZA 1 METR KWADR. 30 ZŁ.

NA SKŁADZIE RÓWNIEŻ DYWANIKI POD ŁÓŻKA I WZORZYSTE POKRYCIA KILIMOWE DLA PODUSZEK I KANAPOWYCH (JAŚKÓW) W CENIE OD 8 DO 20 ZŁ.

Oszczędzając 8 groszy dziennie
możesz w ciągu roku posiadać

PIĘKNY I CENNY KSIĘGOZBIÓR

składający się z 52 książek najlepszych pisarzy polskich i obcych, oraz ozdobić ściany domu swego

**12 ARTYSTYCZNE WYKONANEMI
REPRODUKCYJAMI**

obrazów malarzy naszych i obcych.

Co miesiąc obraz wielkości 25×35 cm.

Co tydzień tom objętości sto kilkadziesiąt stron.

CENNE PREMJE!

Prenumerata kwartalna 7 złotych

Wpłacać należy w każdym urzędzie pocztowym na konto P. K. O. 1210.

Redaktor: W ZEMBRZUSKI. Kierownik liter.: S. hr. ŁOŚ.

Warszawa

Sosnowa 12